



Zasypane drzewo.

Na przykładzie
Słowińskiego
Parku Narodowego

Przyroda sama sobie nie poradzi

TEKST I ZDJĘCIA MARIA GIEDZ

W Polsce zdania na temat ochrony przyrody są podzielone. Jedni twierdzą, że przyroda sama się obroni i nie należy jej w tym przeszkadzać, a przede wszystkim trzeba ją chronić przed człowiekiem. Inni uważają, że przyrodzie należy pomóc.

Ta druga grupa wychodzi z założenia, że przyroda sama sobie nie poradzi, gdyż w dzisiejszym świecie realia gospodarcze zbyt silnie wpływają na zmiany naturalnego środowiska. Przykładem takiej symbiozy człowieka z naturą jest Słowiński Park Narodowy.

Park narodowy – „świętością”?

Jeżeli sięgniemy do definicji określającej, czym jest park narodowy, to dowiemy się, że to „obszar zachowany w stanie naturalnym lub zbliżonym do naturalnego, objęty ochroną prawną”. Przekładając to na potoczny sposób rozumowania, bardzo promowany przez liczne rzesze ekologów, park narodowy jest „świętością”, w którą człowiek nie może ingerować, gdyż natura sama sobie poradzi ze wszystkimi zagrożeniami. Zapominamy jednak, że człowiek od niepamiętnych czasów współżyje z naturą i wykorzystuje ją

do zaspokojenia swoich potrzeb. A nawet jeśli tego nie robi, to bezwiednie w nią ingeruje. Dlatego dzisiaj, chcąc zachować dla potomnych ową „świętość”, człowiek powinien tej naturze pomóc.

Przykładów niezamierzonego niszczenia natury jest wiele: statki pływające po morzach; samoloty latające w przestrzeni; samochody; wysypiska śmieci ze spalarniami; ścieki, nawet te przechodzące przez oczyszczalnie; sztuczne nawozy stosowane w rolnictwie, a także import egzotycznych roślin, zwierząt, owadów i wiele innych, nie wspominając już o badaniach naukowych, rekreacji, turystyce. To wszystko ma wpływ na zmiany zachodzące w przyrodzie. Ponadto na wielu terenach, gdzie dzisiaj tworzymy parki narodowe, przez stulecia mieszkali ludzie i już nie da się odtworzyć pierwotnej przyrody z danego regionu, nawet w Amazonii czy na dalekiej Syberii.

Cztery jeziora, pas morski, bagna, torfowiska...

Interesującym przykładem współdziałania człowieka z naturą jest obszar objęty ochroną od 1967 roku, który nazwano Słowińskim Parkiem Narodowym. Jest on jednym z 23 parków narodowych w Polsce. Leży w strefie nadmorskiej. Na jego terenie znajdują się cztery jeziora, w tym dwa duże: Łebsko (trzecie co do wielkości w Polsce) i Gardno (ósmie co do wielkości), pas morski, bagna, torfowiska, nadmorskie bory, lasy, obszary rolnicze (łąki i pola), trzcinowiska, a przede wszystkim wydmy pas mierzei, zwany wydrami ruchomymi, czyli polską Saharą. ►



Latarnia morska w Czołpinie.



Jezioro Łebsko, na horyzoncie Biała Góra i Łącka Góra.



Zasypany las i jezioro Łebsko w tle.



Fragment „polskiej Sahary” z wydмами, oczkiem wodnym i zasypnymi drzewami.



Jezioro Gardno.

Przez kilkaset lat teren dzisiejszego parku był zamieszkały i zagospodarowywany i – pomimo że został objęty ochroną ponad pięćdziesiąt lat temu – tę działalność człowieka do dzisiaj wszędzie widać. Na przykład nazwa piaszczystej Góry Łackiej, wznoszącej się jeszcze do niedawna na wysokość 42 m, a obecnie na około 30 m, wzięła się od osady Łączka. Na terenie dzisiejszych wydym były też inne osady, jak Dąbie czy Boleniec.

Teoretycznie park słowiński powstał po to, aby chronić zespoły roślinne i wydmy. Jeśli chodzi o piaszczyste wydmy, to najłatwiej byłoby pozostawić je samym sobie. Jednak, jak twierdzą pracownicy parku, nawet jeśli się z tymi wydrami nic nie będzie robić, to one i tak zarosną. Pod wpływem wiatru przemieszczający się piasek powoduje, że wydmy wędrują na wschód z prędkością kilku metrów rocznie, zasypując lasy. Niestety, to powoduje, że wydmy się kurczą, obniżają, chociaż piaszczysty obszar pozornie się powiększa. Co prawda proces jest bardzo powolny, ale jest. Przyczyną tego są prowadzone, jeszcze przez władze niemieckie, nasadzenia lasów sosnowych. Starych lasów olchowych czy boru bagiennego zachowało się niewiele, bo wszędzie widać działalność człowieka. Ponadto na terenie parku żyje zwierzyna, również kopytna, która niszczy roślinność, tę właśnie chronioną.

Oprócz jeleni występują sarny, danielę, dziki, a nawet łosie. Są też wilki, lisy, gronostaje, jenoty, borsuki, wydry, piżmaki, bobry. Blisko brzegu pojawiają się foki i morświny.

Koegzystencja czy konflikt

Ekolodzy twierdzą, że parki narodowe tworzy się między innymi po to, aby zaniechać ograniczanie populacji np. jeleni. Mówią, że nie powinno się do jeleni strzelać, bo to zakłóca równowagę w przyrodzie.

Z punktu widzenia mieszkańca dużego miasta, zwiększenie liczebności zwierzyny świadczy o dobrej ochronie. Jakże to mylne rozumowanie. W Słowińskim Parku Narodowym żyje średnio 26 jeleni na 1 km kw. Natomiast w rejonie wsi Kluki występuje 50 osobników na 1 km kw. Zwierzęta te czynią znaczne szkody chronionej roślinności. Zwiększenie ich populacji doprowadza do zniszczenia, nawet całkowitego, wielu roślin pod ochroną. Tak się dzieje, bo zwierzęta muszą coś jeść.

Jakub Borkowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego uważa, że trudno mówić o ochronie bioróżnorodności przy dużym zagęszczeniu jeleni. Nie ma szans na odnowę lasu, czego wiele organizacji ekologicznych nie rozumie. Nie można chronić jednego gatunku, bo będzie to presja na pozostałe. Dlatego w Słowińskim Parku Narodowym uznano, że część populacji zwierzyny należy wyeliminować. Jednak nie poprzez odstrzał, chociaż ten odstrzał prowadzi się, ale poza granicami parku.

Doświadczenia z Parku Narodowego Yellowstone

W Słowińskim Parku Narodowym wykorzystano doświadczenia z Yellowstone (USA, najstarszy park narodowy na świecie).

Okazało się, że czynnikiem regulującym populację jeleni jest wprowadzenie wilków, czyli drapieżników. Co prawda w pierwszym etapie nastąpił spadek populacji jelenia, ale odrodziły się rośliny, ptaki, a w ślad za tym pojawiły się gryzoni. Jelenie zaczęły się zachowywać inaczej. Stały się bardziej czujne. Przestały być zbyt ufne. Zaczęły wykazywać instynkt samozachowawczy. Najczęściej gromadzą się w trzcinowiskach, ale latem wychodzą z parku na pola. Natomiast zimą wracają do parku, gdzie nie ma polowań.

Ludzie zapominają, że musi być zachowana równowaga w przyrodzie. Narzekają na zwiększoną liczebność kleszczy, które powodują boreliozę. Tam, gdzie jest więcej jeleni, występuje więcej kleszczy. Większe zagęszczenie zwierzyny to więcej żywicieli, a tym samym więcej zachorowań na boreliozę.

Ochrona drapieżników niekoniecznie oznacza ich ścisłą ochronę

WPolsce żyje około trzech tysięcy wilków. Są to zwierzęta, które często migrują na znaczne odległości, liczone w setkach i tysiącach kilometrów. Przez ostatnie lata odnotowuje się znaczne zwiększenie ich populacji. Dla społeczeństwa miejskiego wilk stał się symbolem ochrony przyrody. Nie dopuszcza się dyskusji na temat ograniczenia jego liczebności. Grupy ekologów wręcz twierdzą, że każdy wilk jest bezcenny i nie jest niebezpieczny, a bajka o „Czerwonym Kapturku” jest tylko bajką. Zupełnie inne zdanie mają społeczności wiejskie, gdzie wilk staje się zagrożeniem dla zwierzyny hodowlanej. ►

Dawniej, kiedy polowano na wilki, bały się one człowieka. Dzisiaj wilki nie czują się zagrożone. Dochodzi więc do coraz częstszych ich konfliktów z innymi zwierzętami, ale i z człowiekiem. Chociaż żywią się one głównie dzikimi zwierzętami kopytnymi, jak jelenie, problemem staje się polowanie wilków na zwierzęta hodowlane. Wprowadzenie więc wilków do Słowińskiego Parku Narodowego było dobrym rozwiązaniem. Przyczyniło się do ustabilizowania populacji jeleni, a tym samym zmniejszenie szkód, nie tylko w uprawach rolnych, ale i w lasach. Odnotowuje się nawet mniej kolizji drogowych z tymi zwierzętami. Jednak, jak twierdzi prof. dr hab. Henryk Okarma z Instytu-

o specjalnych prawach wśród wszystkich innych zwierząt – wyjaśniał prof. dr hab. Henryk Okarma podczas konferencji przyrodniczej w Orzechowie Morskim koło Ustki, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Bioróżnorodności „Matecznik”.

Współdziałanie człowieka z naturą

Prof. Kazimierz Rykowski z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym twierdzi, że należy szukać sposobu ochrony przyrody przez jej użytkowanie. Zdaniem Rykowskiego, ochrona przyrody przez pozostawienie jej możliwości swobodnej ewolucji prowadzi do jej

Dawniej, kiedy polowano na wilki, bały się one człowieka. Dzisiaj wilki nie czują się zagrożone. Dochodzi więc do coraz częstszych ich konfliktów z innymi zwierzętami, ale i z człowiekiem.

tu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, „ochrona drapieżników niekoniecznie oznacza ich ścisłą ochronę”.

– Zupełne przeciwstawianie się zabijaniu wilków w praktyce oznacza zaakceptowanie, że ostatecznie wszystkie te drapieżniki zostaną usunięte z obszarów konfliktowych, podczas gdy zgoda na pewną kontrolę ich liczebności pozwoli im żyć na znacznie rozleglejszych terenach. Koncepcja ta wymaga zasadniczej zmiany sposobu myślenia tych, którzy uznają każdego wilka za symbol walki o ochronę przyrody lub za osobnika

zaniku. Na przykład lasy użytkuje się w różny sposób. Powszechne przekonanie polega na tym, że las użytkuje się głównie poprzez korzystanie z drewna. A przecież to zaledwie 10–14 proc. jego rzeczywistej wartości. Las ma bowiem także znaczenie zdrowotne, kulturowe, duchowe...

Użytkowanie lasów jest nie tylko ustanawianiem na ich terenach parków narodowych i rezerwatów, ale także wycinaniem drzew, zbieraniem grzybów i jagód. Ludzie chcą mieszkać w drewnianych domach, mieć

drewniane meble, zjadać naturalnie rosnące owoce, bo są zdrowsze, mają inny zapach, smak. Ludzie chcą oddychać świeżym, leśnym powietrzem. Nie da się tego zrobić, jeśli las będzie miejscem, z którego nie wolno korzystać.

Dzierżawa, obsługa turystów

WSłowińskim Parku Narodowym tę symbiozę człowieka z naturą wprowadza się w życie. Park nie jest zamkniętą „świętością”. Miejscowa ludność świadczy na rzecz parku różne usługi, np. użytkowanie wydzierżawionej ziemi, w tym koszenie trawy. Prowadzi się też roboty leśne.

Lokalna społeczność zaangażowana jest także przy obsłudze turystów. Na terenie parku znajdują się bowiem ścieżki turystyczne, platformy i wieże widokowe, muzea: przyrodnicze w Smołdzinie, Czołpinie, Rąbce, latarnia morska w Czołpinie, Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, jest też Muzeum „Wyrzutnia Rakiet”. Przy obsłudze tych miejsc zatrudnienie znalazło kilkudziesięciu mieszkańców.

– Ochrony przyrody nie da się w dalszej perspektywie skutecznie realizować na coraz bardziej izolowanych wysepkach parków narodowych i rezerwatów przyrody, nawet jeśli podwoimy ich liczbę – mówił prof. Rykowski podczas wspomnianej konferencji przyrodniczej w Orzechowie Morskim koło Ustki. – Jeżeli ma być skuteczna, musi przyjąć strategię spójną z działalnością gospodarczą, ponieważ nie da się jej realizować poza kontekstem społecznym. ■



Klifowy brzeg Morza Bałtyckiego.



Platforma widokowa na jeziorze Łebsko.



Chata Słowińców w Klukach.